

## 1. NIEDZIELA ADWENTU – 1 XII 2002

### Bądźmy czujni

Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy wędrówkę po adwentowych szlakach. Zakończył się kolejny rok liturgiczny. Mamy już Adwent. Zaczął się nowy rok kościelny. Przyszedł on bez szumu, inaczej niż na sylwestra. Bo taki już jest Pan Bóg: przychodzi na ogół spokojnie, w ciszy. Jednakże na końcu wieków przyjdzie niespodziewanie. Stąd wezwanie dzisiejszej liturgii do czujności i wierności przykazaniom, do obracania talentami, do większego skupienia, pokuty, odrywania się od tego, co przyziemne. Dany nam został nowy czas do zastanowienia się nad swoim powołaniem w kontekście Bożego objawienia. Zaprasza nas Bóg, przez liturgię pierwszej niedzieli Adwentu, byśmy postawili sobie bardzo podstawowe pytania. Są to pytania o istotę naszego życia, o nasze wnętrze, o sens naszej egzystencji. Odpowiedź na to jest ważna ze względu na charakter naszego chrześcijańskiego życia, które ze wszystkich stron wystawiane jest na próbę. Gdyby tej odpowiedzi zabrakło, niebezpieczeństwo spłycenia naszego życia staje się bardzo realne. W dzisiejszych czasach – zważywszy, z jaką natarczywością atakują nas propozycje tego świata – jawi się realną sytuacją, gdy ludzie zapominają o swoim Stwórcy, a serca ich stają się nieczułe na Bożą wolę. Ginie bojaźń Boża, a wraz z nią respekt wobec Bożych przykazań.

Znany jest powszechnie film Krzysztofa Kieślowskiego *Dekalog*. Reżyser postanowił ukazać, w jak dramatyczną sytuację wchodzi człowiek, lekceważąc poszczególne przykazania Boże. W tym duchu stworzył szereg wstrząsających opowieści. Reżyser niezwykle sugestywnie ukazał potęgę istniejącego zła, wobec którego człowiek staje prawie bezradny.

Tymczasem Bogu nie chodzi o to, by człowiek wiedział, jak się cierpi z powodu lekceważenia Jego Prawa, lecz jak wielkie jest szczęście ukryte w jego przestrzeganiu. Stąd też Dekalog musi być objawiony światu jako droga do szczęścia.

Czy rzeczywiście ten świat może zaspokoić wszystkie aspiracje człowieka? Kiedy wreszcie ludzie odkryją, że ich własne diagnozy i próby wyjścia z kryzysów politycznych i gospodarczych, społecznych i moralnych prowadzą do jeszcze groźniejszych dramatów? Kiedy ludzie dostrzegą, że jedynym warunkiem szczęśliwego życia na ziemi jest dostosowanie rytmu naszego serca do przykazań kochającego nas Boga? Pojednanie z Bogiem to nic innego jak przyznanie Mu racji. Trzeba po prostu na nowo odkryć sens i wartość Dekalogu. Innej drogi do uszczęśliwienia człowieka zarówno w wymiarze doczesnym, jak i przede wszystkim wiecznym nie ma. Stopniowo każdy człowiek winien sam odkrywać na niej mądrość Bożego Prawa. Musi dostrzec, że życie według niego daje wielką moc, pewność, pokój, odwagę i radość ducha, wartości zupełnie niedostępne dla tych, którzy żyją daleko od Boga.

Droga ta wiąże się z nieustanną czujnością. Kto jest czujny, potrafi również być ostrożny. Czy czasami nie ulegamy pokusie podobnego myślenia? Mianowicie, mówimy sobie: ja jeszcze nie mam tak wielu lat..., ze zdrowiem też nie najgorzej..., po co mam zastanawiać się na tak przykrymi sprawami, jak pozostawienie interesującej doczesności, i dramatyczne pójście drogą ku wieczności. Dopóki żyję, mam przecież czas, jeszcze zdążę naprawić błędy, których się dopuściłem.

Tymczasem dzisiaj słyszymy bardzo mocno brzmiące słowa: Bądźcie ostrożni! Jeśli macie czas, nie wiecie, czy będziecie mieli także możliwości. Jeśli będziecie mieli możliwości, nie wiecie czy nie zabraknie wam wytrwałości. Pan chce nas dzisiaj przestrzec przed tak niemądrą ufnością

Czujność ma też inny wymiar. Oznacza ona wolność od jakichkolwiek obciążeń. Takich, które potrafią skutecznie zamknąć człowieka w więzieniu spraw doczesnych.

Balon przygotowywany do startu jest przytrzymywany przy ziemi dodatkowym obciążeniem. Najczęściej bywają to worki z piaskiem. Zbudowany do latania, nie może wznieść się w niebo z powodu nadmiernego balastu. Jeśli ciężar nie zostanie wyrzucony, balon mimo całej swej sprawności nigdy nie oderwie się od ziemi. Podobnie jest z człowiekiem. Został „zaprogramowany” przez Boga do bardzo wysokich lotów, do wieczności. Może jednak tak obciążyć swe serce, że nigdy nie oderwie się od ziemi i nie zazna szczęścia tego, co w górze.

Chrystus, mając na uwadze przemijalność świata doczesnego, wzywa do pozbycia się obciążającego balastu i wzbicia się w górę. Ziemia bowiem ulegnie zniszczeniu, a jej los podzieli to wszystko, co jest z nią związane. Jedyne ten, kto potrafi nabrać dystansu do doczesności, zostanie ocalony. Chrześcijanin winien żyć w ciągłej gotowości do startu, obciążony zaś może być jedynie na tyle, by nie utracił kontaktu z ziemią. Chodzi o to, by dobrze spełniając obowiązki doczesne, zawsze zachował wobec nich dystans i wolność. Jezus nazywa doczesność potrzaskiem, a więc pułapką, która każdego nieostrożnego i ociężałego chwyta w swoje sidła.

Miejmy zatem świadomość tego, że jeśli szczęśliwe ma być nasze spotkanie z Panem Bogiem w godzinie Jego przyjścia, nie może zabraknąć nam czujności, okazywanej codzienną wiernością prawom Dekalogu oraz wolnością od ziemskich przywiązań.

*ks. Jan Kowalski*